



Drzewa staramy się sadzić mądrze

2023-03-29

- Będziemy więcej rozmawiać z mieszkańcami - zapowiada wiceprezydent Krakowa Andrzej Kulig. Tadeusz Mordarski rozmawiał z nim o sadzeniu drzew w centrum miasta oraz o podejściu urzędników do mieszkańców.

Miasto zasadzi w ścisłym centrum Krakowa tysiące drzew. Wszystkie pojawią się tam na wyraźne życzenie mieszkańców. Tymczasem sama realizacja tych projektów wywołuje wiele kontrowersji. Spodziewał się Pan tego?

Andrzej Kulig: Przede wszystkim nie spodziewałem się, że posadzenie tych drzew będzie aż tak trudne technicznie. Największe kłopoty sprawia infrastruktura sieciowa w ziemi, bo mamy sieci, które nie są zinwentaryzowane. Dam przykład z innego rejonu, ze skrzyżowania ulic Królowej Jadwigi i 28 Lipca 1943. Nagle, podczas prac, okazało się, że pod ziemią jest sieć gazowa, o istnieniu której nie wiedzieliśmy. Podobne przypadki zdarzają się w innych częściach miasta. Rozmawiałem natomiast z ekspertami od zieleni i mówili mi, że nasz kierunek sadzenia drzew jest słuszny, ale trzeba to robić z dużym zjawstwem. Trzeba wiedzieć, które drzewa się przyjmują w terenie zabudowanym, jak wyglądają ich korzenie itd. My staramy się to robić mądrze. Natomiast irytuje, bulwersuje, a czasem już wręcz mnie rozśmiesza podejście konserwatorów. Niekiedy nie mogę tego zaakceptować.

Czego najbardziej?

Są dwie kwestie. Pierwsza to ich ekwilibrystyka i rzucanie argumentem historycznym. Mówią: historycznie drzew tam nie było. A ja wiem, że np. na Rynku Głównym one były, bo sam je jeszcze pamiętam i widać je na archiwalnych zdjęciach. Nie rozumiem więc takiego podejścia. I znowu dam przykład. Ostatnio mamy problem z uzyskaniem pozwolenia konserwatora na wyburzenie dwóch budynków, które powstały w latach 80. przy ul. Dietla, przy wejściu do parku Kolejowego przy Hali Targowej. Konserwator broni ich jak niepodległości, mówiąc, że się wpisały w krajobraz. A wiadomo, że ich jakość jest fatalna, są źle wybudowane, a obecnie zdewastowane. Takie podejście mnie irytuje.

A druga kwestia to „ochrona dziedzictwa”. Rozumiem to, ale Kraków to także miasto dla ludzi, a nie skansen. Jeżeli widzimy katastrofalne następstwa zmian klimatycznych, dobrze byłoby zasadzić trochę drzew choćby po to, aby ułatwić ludziom przemieszczanie się w cieniu. Konserwator powinien więc wyważyć swoją misję ochrony dziedzictwa z oczekiwaniami społecznymi. Mam jednak wrażenie, że konserwatorzy chcą być kolejnymi organizatorami życia w mieście.

Ma Pan jakiś pomysł na wyjście z tej sytuacji?

Jestem otwarty na wypracowanie porozumień. Mam jednak wątpliwości co do otwartości środowisk konserwatorskich. One są niezwykle... konserwatywne.

Mówił Pan o kwestiach technicznych i konserwatorskich. Tymczasem także wśród zwykłych mieszkańców pojawiają się głosy, że drzewa w centrum miasta po prostu nie pasują, mimo iż wiele projektów wygrało głosowanie w budżecie obywatelskim.



Czy to nie podważa idei BO?

Zauważam, że nie tylko na etapie realizacji zadania, ale już po jego zrealizowaniu, budzą się przeciwnicy projektu i w kolejnym roku zgłaszają do BO zadanie dotyczące zburzenia tego, co zostało zrobione. To dramatyczna sytuacja pokazująca pewną słabość BO. Niestety, w BO mogą głosować tylko zwolennicy danego zadania, przeciwnicy nie mogą się wypowiedzieć. Kiedyś gen. de Gaulle śmiał się z Francuzów, że trudno jest rządzić społeczeństwem, które ma sto gatunków sera. My, Polacy, także jesteśmy bardzo podzieleni. Niech Pan spojrzy na badania. Wychodzi z nich, że ludzie oczekują walki ze zmianami klimatycznymi i poprawy jakości powietrza. Tymczasem protestują przeciwko sadzeniu drzew w różnych obszarach miasta.

A może problemem jest jednostka, która realizuje te zadania? Zarząd Zieleni Miejskiej, gdy powstał w 2015 r., miał dobrą prasę: zdecydowana większość mieszkańców cieszyła się, że wreszcie ktoś kompleksowo zajmie się zielenią w mieście. Tymczasem teraz, po kilku wpadkach, głównie wizerunkowych, obraz ZZM nie jest już taki nieskazitelny.

Całkowicie się z Panem zgadzam, ale nie jest to problem tylko ZZM. Wiele instytucji miejskich zachowuje się tak, jakby nie chciało prowadzić dialogu z mieszkańcami, tłumaczyć, objaśniać, wsłuchiwać się w ich głosy. Może się czasem wydawać, że urzędnicy mają podejście, jakby „wiedzieli lepiej”. Być może są też zniechęceni tym, że każdy pomysł spotyka się z reakcją zwolenników i przeciwników, i w końcu machają na to ręką, robiąc wedle własnego uznania. To nie jest dobre podejście. Ale proszę pamiętać, że w każdej jednostce pracują ludzie i jeśli oni wielokrotnie usłyszą, że są idiotami, bo takie argumenty dziś przeważają, to się zamykają i nie chcą wychodzić do mieszkańców, bojąc się ataków i agresji. Niemniej, wracając do sedna pytania, jest mi przykro, bo włożyliśmy w zielenie miejską ogromne pieniądze, a nie spotyka się to z aplauzem ze strony mieszkańców. Czasami niepotrzebnie dajemy im do tego asumpt przez to, że nie rozmawiamy z krakowianami, którzy są użytkownikami powstających inwestycji. Wiem, że to wymaga czasu i cierpliwości, ale warto to robić, bo mieszkańcy mają swoje przemyślenia. Myślę, że to jest do poprawy we wszystkich jednostkach miejskich.

To deklaracja, że będzie więcej rozmów z krakowianami?

Tak, będziemy więcej rozmawiać. Wiem, że czasem są to trudne rozmowy. Znowu dam przykład. Nie zostałem entuzjastycznie przyjęty przez mieszkańców ul. Królowej Jadwigi, wysłuchałem mnóstwa narzekań, a czasem i obelg, ale wiele uwag podczas tego spotkania było trafnych i merytorycznych. Dzięki temu mogliśmy zastosować proponowane przez mieszkańców rozwiązania. To wymaga jednak pokory urzędników. Ci natomiast często uważają, że nawet jak popełnią błąd, to i tak winą zostanie obarczony prezydent. To powoduje, że nie czują się odpowiedzialni za źle wykonaną pracę. Będę ich nakłaniał, aby zmienili swoją postawę.